

Anonimowy bohater

Czasem zastanawiam się nad definicją odwagi. A właściwie nie czasem. Myślę o tym bardzo często. Nie jest łatwo zanalizować siebie samego, tak do głębi, by móc przewidzieć własną reakcję w ekstremalnej sytuacji. Są w życiu chwile, gdy stajemy przed zagrożeniem bezpieczeństwa własnego, swoich bliskich, osób obcych. Zadaję sobie pytanie – jak bym się zachował? Dam się ponieść nieszczęściu czy stawię czoła zagrożeniu? I od czego zależeć będzie moja reakcja? Czy zachowanie zimnej krwi wynika z silnej psychiki, czy wyłącznie konkretnych okoliczności i reakcji emocjonalnej, stanu ducha w tym konkretnym momencie?

Bo czym jest odwaga, bohaterstwo, opanowanie? Czy chcemy przetrwać, bo życie, nawet takie z pozoru zwykłe i czasem nieszczęśliwe, jest jednak dla nas nadrzędną wartością, wobec której reszta spraw przestaje mieć znaczenie?

W chwili nagłego zagrożenia w mózgu następują jakiegoś gwałtowne reakcje neuro-fizyko-chemiczne, które wyłączają pewne obszary świadomości, włączają zaś inne. Może wyłącza się myślenie wielowątkowe, a ciało posłuszne jest prostym nakazom umysłu wynikającym z instynktu samozachowawczego? I właśnie wtedy działamy z nadzwyczajną siłą? Na myśl często przychodzi mi tragedia w Kaprun. Może dlatego, że mój syn, który z grupą kolegów i trenerem jeździł tam przez kilka sezonów, mógł być jednym z nieszczęsnych narciarzy, którzy zginęli.

Leżąca na południowy zachód od Salzburga, u podnóża głównego grzbietu alpejskiego, masywu Wysokie Taury, wypoczynkowa miejscowość Kaprun, stanowi jeden z głównych ośrodków narciarskich w Austrii. Ze wszystkich austriackich ośrodków narciarskich jest to ośrodek najbardziej „polski”. Stosunkowo niewielka, możliwa do przebycia w jeden dzień, odległość ośmiuset kilometrów, która dzieli Kaprun od przejścia granicznego w Cieszynie, sprawia, że na znajdujących się tam stokach język polski można usłyszeć codziennie. Największą atrakcją dla narciarzy przyjeżdżających do Kaprun jest położony na wysokości 3203 m.n.p.m. lodowiec Kitzsteinhorn.

Mieści się tam czynny przez cały rok ośrodek narciarski, przyciągający świetnymi warunkami wielu amatorów białego szaleństwa. Miejsce to charakteryzuje się dużą różnorodnością tras, wśród których znajdują się zarówno te przeznaczone dla wytrawnych narciarskich zapaleńców, jak i te, po których śmiało mogą jeździć początkujący narciarze i snowboardziści. Na Kitzsteinhorn dostać się można za pomocą jednej z wielu kolejek górskich, których stacje zlokalizowane są kilka kilometrów od Kaprun. Są tam kolejki

gondolowe i wyciągi krzeselkowe, ale dominującym elementem krajobrazu jest potężna konstrukcja zwana Kretem. To kolejka poruszająca się na szynach, napędzana za pomocą liny wyciągowej.

Oficjalnie kolejka ta nazywa się Kaprun 2. Zbudowana została w roku 1974, a dwadzieścia lat później zmodernizowana. Jej trasa ma początek w Thörl w Dolinie Kaprun, a całkowita długość trasy wynosi blisko cztery kilometry. Pierwszy, liczący sześćset metrów odcinek przebiega po wznoszącej się stalowej estakadzie, zaś pozostała trasa w wąskim tunelu, nachylonym pod kątem czterdziestu dwóch stopni. Kolejka górską w Kaprun przypomina więc nieco naszą kolejkę na Gubałówkę – z tą różnicą, że jej trasa biegnie w tunelu – z czego to właśnie wzięła się jej popularna nazwa – Kret.

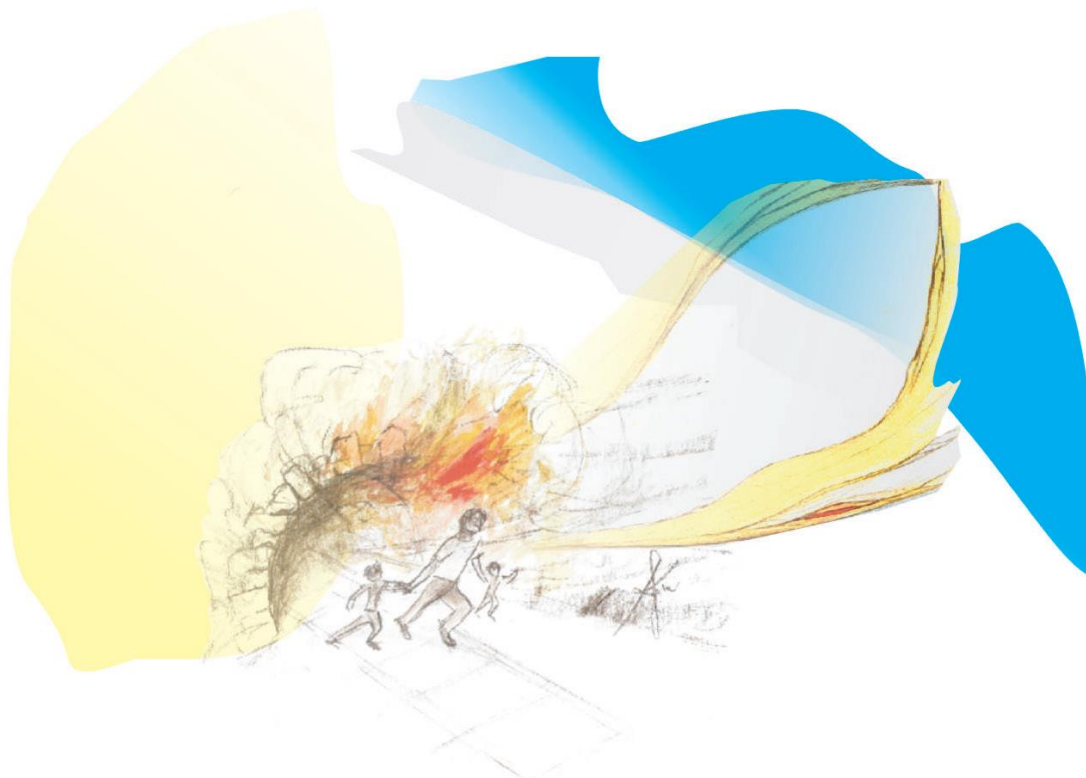
Wiele osób nie lubi wjeżdżać Kretem na lodowiec Kitzseihorn. Z jednego z dwóch zwykle zatłoczonych wagoników tej kolejki nie można wiele zobaczyć. A wrażenie podczas jazdy w tunelu nie jest szczególnie przyjemne. Jednak chyba nikt z korzystających z Kreta w Kaprun nie przypuszczał, że właśnie ta kolejka okaże się dla pasażerów śmiertelną pułapką. Austriaccy specjaliści od bezpieczeństwa kolejek górskich twierdzili, że kolejka ta jest znacznie bezpieczniejsza niż wyciągi krzeselkowe i gondolowe. Uzasadniali to tym, że w przypadku ewentualnego zerwania się liny ciągnącej wagoniki, nie spadną one w dół, gdyż wyposażone są w hamulce szynowe, dokładnie tak samo jak windy.

Feralnego dnia, 11 listopada 2000 r. duża grupa polskich narciarzy spóźniła się na kurs kolejki. Wsiedli do niej głównie Niemcy i Austriacy, by wjechać na szczyt Kitzsteinhorn. Nikomu nie przyszło do głowy, że jazda może się wiązać z jakimkolwiek ryzykiem. Tym razem jednak wagoniki Kreta do stacji końcowej nie dotarły. Z wylotu u szczytu tunelu buchnęły potężne kłęby czarnego dymu. O tym, jak dużo było tego dymu, świadczyć może fakt, że trzech pracowników obsługi technicznej, którzy znajdowali się na górze, bezpośrednio przy wylocie tunelu, ulegli śmiertelnemu zaccadzeniu.

Pasażerowie kolejki nie mieli dużych szans na przeżycie. Nachylony pod kątem czterdziestu dwóch stopni tunel zadziałał jak gigantyczny komin. Panujący w nim gwałtowny przeciąg błyskawicznie podsycił płomienie. Pożar wybuchł i gwałtownie się rozprzestrzenił, w momencie gdy wagoniki znajdowały się kilkaset metrów powyżej wjazdu do tunelu.

Ta ogromna katastrofa ma anonimowego bohatera, który jako jedyny pasażer kolejki zachował zimną krew. Zdobywając się na nadludzki wysiłek, rozbił, w tylko sobie wiadomy sposób, odporną na najmocniejsze uderzenia tylną szybę drugiego wagonu. Wziął na ręce omdlałych od dymu dwóch chłopców i pobiegł w dół zadymionego tunelu, w którym już szalał ogień i panowała wysoka temperatura. Przez wybitą przez tego mężczyznę szybę

zdążyło przed załamaniem wy dostać się z kolejki i uratować dwanaście osób. W pożarze kolejki górskiej Kret w Kaprun zginęło stu pięćdziesięciu pięciu narciarzy i snowboardzistów. Śledztwo wyjaśniło przyczynę pożaru. Zapaliła się drewniana obudowa termowentylatora, której tam nie powinno być. Ogień szybko rozprzestrzenił się ku górze tunelu po plamach smarów i strużkach wyciekających płynów hamulcowych.



O naszym życiu nie decydujemy wyłącznie my sami. Często zależy ono od losu, szczęścia, ułamka sekundy, czyjejś przytomności umysłu. To jasne, że w kolejce było wielu silnych i odważnych. Ale udało się jednemu. Emocje wyzwoliły w nim niewyobrażalną siłę. Zbiegł w dół kilkaset metrów w dymie i płomieniach, nie myśląc wyłącznie o sobie. Uratował dwa młode życia, narażając własne. Stał się wielkim, prawdziwym bohaterem. Zachowując sprawność fizyczną, prowadząc zdrowy tryb życia, dajemy sobie więcej szans na przetrwanie nieszczęśliwych, niespodziewanych zdarzeń. Mądre przysłowie mówi: w zdrowym ciele zdrowy duch.